Nr 292. Kraków, Środa 22 Lipca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed decyzyą w Ischlu.

(W ręku cesarza. — Nowe instrukcye dla bar. Giessla. Ultimatum nie będzie. — Dzień 13 sierpnia.)

(Telefonem.)

Wiedeń, 22 lipca.

Sekretarz poselstwa austryackiego w Belgradzie, Storck, bawi jeszcze w Wiedniu i czeka na powrót hr. Berchtolda z Ischlu. Jutro udaje się **Storck z ważnemi aktami dyplomatycznemi i nowemi instrukcyami dla posła bar. Giessla, do Belgradu.** Instrukcye te jednak dzisiaj jeszcze muszą otrzymać sankcyę cesarską. Również o postanowieniu cesarza **zawiadomiony będzie telegraficznie hr. Tisza**, który ma dzisiaj zabrać ponownie głos w Sejmie węgierskim, aby odpowiedzieć na interpelacyę w sprawie austro-serbskiej.

Tisza poda dzisiaj prawdopodobnie kilka szczegółów o zamierzonej akcyi, która, jak „N. W. Tagblatt“ zapewnia, **nie będzie miała charakteru ultimatum**, Austrya bowiem **zamierza czekać do 13 sierpnia.**

Wedle dotychczasowych dyspozycyj **nota austryacka utrzymana będzie w formie bardzo uprzejmej**, ale stanowczej i da Serbii sposobność do udzielenia stosownej odpowiedzi, która umożliwi nie tylko utrzymanie pokoju, ale wogóle normalne stosunki między Austryą a Serbią. Nota ta mimo swego stanowczego tonu, nie będzie jednak miała charakteru ultimatum.

W dniu 1 sierpnia st. st., a 13 sierpnia n. st., odbędą się **wybory do skupczyny.** Jeżeli rząd austryacki uwzględnia obecną akcyę wyborczą w Serbii, to względy te skończą się z dniem 13 sierpnia. Do 13 sierpnia **musi Serbia dać odpowiedź**, a p. Pasicz ma czas do namysłu nad odpowiedzią.

Wiedeń, 22 lipca.

Prasa tutejsza stwierdza w dalszym ciągu, że wszystkie żądania, które Austrya wystosuje do Serbii, w niczem nie naruszą ani zwierzchności Serbii, ani jej niezawisłości. Podobne układy są bowiem rzeczą zupełnie naturalną między państwami kulturalnemi. **Między Austryą a Rosyą oddawna istnieje układ**, wedle którego **w Austryi mają być karane wszystkie zamachy na cara lub całość państwa rosyjskiego**, chociażby czyny te nie były popełnione na terytoryum austryackiem.

Wiedeń, 22 lipca.

Wskutek **wyjazdu Pasicza** z Belgradu, **akcya dyplomatyczna doznа pewnej zwłoki**, gdyż rząd serbski będzie mógł powołać się formalnie na to, że nie może dać odpowiedzi na notę austryacką przed powrotem Pasicza, który wraca dopiero za 10 dni.

Wiedeń, 22 lipca.

„N. W. Tagblatt“ występuje przeciw wszelkim przedwczesnym kombinacyom, ogłoszonym z różnych stron i oświadcza, że tylko wtedy, jeżeli odpowiedź Serbii nie zadowoli monarchii, będzie można mówić o dalszych zarządzeniach.

Budapeszt, 22 lipca.

„Pester Lloyd“ w artykule wstępnym podnosi **nadzwyczajne znaczenie decyzyi, które dzisiaj zapadną w Ischlu**, w willi cesarskiej i donosi, że uchwały te są otoczone taką tajemnicą, iż dotąd żadna autentyczna wiadomość nie mogła się przedostać do wiadomości publicznej.

Budapeszt, 22 lipca.

„Az Est“ donosi, że **w ułożeniu noty do Serbii** brał wybitny udział węgierski premier, hr. Tisza, który w niedzielę bawił w Wiedniu. Jemu przypisać należy niektóre ustępy, **utrzymane w tonie stanowczym**, jednak nie wykluczającym możliwości pokojowego załatwienia sprawy.

Belgrad, 22 lipca.

W kołach rządowych oświadczają, że **rząd serbski zgodził się tylko na przeprowadzenie śledztwa przeciw tym serbskim obywatelom**, którzy w myśl wyników śledztwa, będą istotnie **skompromitowani.**

Głos rosyjski przeciw Austryi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 22 lipca.

„Pet. Kurjer“ twierdzi, że Austrya chce wyzyskać obecną chwilę **uroczystości francusko-rosyjskich**, aby przy poparciu Niemiec wystosować do Serbii ultimatum i znieść niezawisłość tego państwa. Dziennik wzywa Rosyę, aby wystąpiła przeciw temu zamiarowi.

Wyniki śledztwa.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Belgrad, 22 lipca.

Wedle doniesień „Politiki“, śledztwo sarajewskie wykazało, że pięciu obywateli serbskich jest skomprornitowanych w spisku sarajewskim. Rząd austryacki domagać się będzie wdrożenia **śledztwa przeciw tym pięciu obywatelom serbskim**, dalej, domagać się będzie kontroli nad stowarzyszeniami serbskiemi i usunięcia z podręczników szkolnych ustępów, zwróconych przeciw monarchii.

Aresztowanie nauczycielki.

Budapeszt, 22 lipca.

W Karłowicach aresztowano nauczycielkę, Zorę Proticz. Aresztowanie pozostaje w związku z zamachem sarajewskim. Proticzównę odwieziono do Sarajewa.

Pochwały dla min. Bilińskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 22 lipca.

Wiceprezydent Sejmu bośniackiego, Dimowicz, oświadczył wczoraj po audyencyi u Bilińskiego, że zarzuty czynione Bilińskiemu za jego **serbofilizm**, są niesłuszne. Biliński nigdy nie rządził jednostronnie, ale nie rządził też przeciw narodowi serbskiemu, który ma 36 mandatów w Sejmie a więc prawie połowę wszystkich mandatów.

O zajście graniczne.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Belgrad, 22 lipca.

„Politika“ donosi, że poseł austryacki, bar. **Giessl, wręczył rządowi serbskiemu notę** z powodu zajścia granicznego koło Kolubacz, gdzie Serbowie strzelali do kilku obywateli węgierskich, jadących Dunajem na łodzi. Giessl domaga się wdrożenia śledztwa i ukarania winnych.

Rada Izmaela Kemala.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Durazzo, 22 lipca.

Izmael Kemal bej wystosował ponownie do ks. Wieda wezwanie, aby oddał **rządy Albanii w ręce międzynarodowej komisyi kontrolnej.**

Rozmowa z hr. Wittem.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Frankfurt, 22 lipca.

„Frankf. Nachrichten“ ogłaszają rozmowę z hr. Wittem, który oświadczył się **za sojuszem niemiecko-francusko-rosyjskim.**

O strajk generalny we Włoszech.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Medyolan, 22 lipca.

Centralny komitet kolejarzy włoskich postanowił wdrożyć rokowania ze wszystkiemi skrajnemi partyami, w sprawie proklamowania strajku generalnego we Włoszech.

Narady u króla w sprawie homerulu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn, 22 lipca.

Konferencya w sprawie homerulu w pałacu królewskim, trwała wczoraj dwie godziny. — Szczegóły narad są nieznane, albowiem trzymają je w najściślejszej tajemnicy. Wiadomo tylko, że król otworzył naradę dłuższą przemową, poczem opuścił salę obrad i więcej się nie pojawił. Król w mowie swej oświadczył, że nie mógł inaczej postąpić. Uważał to za swój obowiązek, aby nie dopuścić do rozlewu krwi bratniej.

Oświadczenie Carbajala.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn, 22 lipca.

Z Nowego Jorku telegrafują: Prezydent Meksyku Carbajal **oświadczył gotowość oddania Meksyku generałowi Carranzy**, o ile ten wyda ogólną amnestyę.

Proces pani Caillaux.

Paryż, 22 lipca.

Wczorajsza rozprawa przeciw pani Caillaux miała kilka ciekawych momentów, wywołanych głównie zajściami między obrońcą Labori, a jednym z głównych świadków, Pawłem Bourgetem, przyjacielem Calmetta.

Labori wskazał na najnowsze dzieło Bourgeta „Demon de Midi“, którego bohaterem jest pewien polityk, utrzymujący stosunek miłosny z mężatką. Chodzi właśnie o ogłoszenie listów polityka do jego kochanki. Bohaterka powieści wyraża oburzenie i pogardę tym mężczyznom, którzy posługują się w walce kradzionemi listami.

Obrońca L a b o r i zwrócił uwagę na te ustępy i zapytał Bourgeta, czy wywody jego bohaterki, odpowiadają myślom autora, który dzisiaj broni Calmetta.

Bourget odpowiedział na to: Literatura nie jest życiem i nie jestem odpowiedzialny za to, co mówią moi bohaterowie.

W czasie przesłuchiwania Caillauxa przyszło kilkakrotnie do dramatycznych scen. Gdy C a i l l a u x domagał się od obecnego redaktora „Figara“ Latzarusa przedstawienia dokumentu, w którym wspomniane jest, że Caillaux prowadził w sprawie Kongo zdradziecką politykę, przychodzi do bardzo ostrej wymiany słów między redaktorem Latzarusem, obrońcą Laborim i Caillauxem. Obrońca Labori domaga się przedłożenia tego dokumentu, o którym Latzarus wspomniał.

P r e z y d e n t wyjaśnił, że dokument ten przedłożony został Poincaremu, a obecnie znajduje się w rękach ministra spraw zagranicznych.

L a b o r i oświadcza na to: Jeżeli dokument ten znają dziennikarze, mogą go znać także sędziowie i adwokaci.

P r e z y d e n t nie chce dopuścić do dalszej dyskusyi na ten temat, na co L a b o r i oświadczył, że on znowu niedopuści do porzucenia tej sprawy i jeszcze do niej wróci.

Telegramy niemieckiego następcy tronu.

Cesarz niemiecki Wilhelm lubi wygłaszać mowy, a jego syn, następca tronu, ks. Fryderyk Wilhelm pruski, lubi również objawiać swoją opinię, ale w sposób krótszy i dosadniejszy, bo telegraficznie. Głośny był jego telegram do pułkownika osławionego pułku saverneńskiego w czasie zajść z ludnością cywilną. W telegramie tym ks. Fryderyk Wilhelm, solidaryzując się z brutalnem postępowaniem oficerów tego pułku, streścił swoje uczucia w okrzyku: „Immer feste drauf!“ Cesarz niemało się zirytował tem wystąpieniem swego syna. Wiadomo, że ks. Fryderyk Wilhelm oddawna przy każdej sposobności fronduje przeciw ojcu. W zeszłym tygodniu znowu narobił hałasu przez wysłanie telegramu z pochwałami do pułkownika Frobeniusa, za jego broszurę o roku 1915, rzekomo przełomowym dla Niemiec. Telegram ten nie tylko pochwala poglądy nawskroś szowinistyczne, nie tylko drażni ludność przez to, że solidaryzuje się z nawoływaniem do dalszych zbrojeń, ale zarazem zawiera ostrą przyganę dla rządów cesarza Wilhelma, gdyż jasnem jest, że jeżeli ks. Fryderyk Wilhelm pochwala projekty wojownicze Frobeniusa, to musi być niezadowolony ze zbyt pokojowej polityki swego ojca.

Zaledwie przebrzmiało wrażenie telegramu do Frobeniusa, gdy teraz znowu Fryderyk Wilhelm nową enuncyacyą telegraficzną zaniepokoił opinię publiczną w Niemczech. Tym razem depeszą gratulacyjną uszczęśliwiony został jeden z głównych szermierzy hakatyzmu, profesor akademii poznańskiej, Buchholtz, znany dobrze z wystąpień przeciw Polakom. Wygłosił on dnia 1 kwietnia b. r. z okazyi 99-tej rocznicy urodzin Bismarcka, na komersie w Poznaniu, wielką mowę, przepełnioną frazesami szowinistycznemi. Mowę tę uważał p. Buchholtz za tak epokową, że kazał ją wydrukować w osobnej broszurze a jeden egzemplarz z odpowiednią dedykacyą, przesłał oczywiście także następcy tronu, pewny, że pochwała go nie minie. Jakoż po kilku dniach istotnie otrzymał od następcy tronu telegram tej treści: „Dopiero co przeczytałem pańską broszurę ku czci Bismarcka i uważam, że jest znakomita“.

Teraz dopiero zwrócono uwagę na elaborat p. Buchholtza i stwierdzono, że oprócz powodzi napuszonego bizantynizmu „patryotycznego“, zawiera nadzwyczaj ostre ataki na rząd obecny, a zwłaszcza na kanclerza Bethmanna Hollwega i na bawarskiego prezesa ministrów, Hertlinga. Między innemi pisze p. Buchholtz: „Na jednym miliardzie z roku 1913 także nie może się skończyć. Niestety niedorzeczne odezwanie się bawarskiego prezydenta ministrów, że teraz na pewien czas dosyć już zbrojeń, nie doznało ze strony kanclerza Rzeszy takiego skarcenia, jakieby mu był z pewnością zaaplikował Bismarck — gdyby wogóle za czasów Bismarcka taki mały człowiek odważył się był usta otworzyć“. A gdzieindziej mówi: „Nie ulega wątpliwości, że pod słabemi rządami, które mamy po ustąpieniu Bismarcka, demokratyzacya uczyniła zastraszające postępy. Jeżeli jeszcze w ostatniej chwili nie wstrzyma się tego prądu, to popadniemy bez ratunku w ten system parlamentarny, który Bismarck zwalczał konsekwentnie i z powodzeniem“.

Takie więc reakcyjne zapatrywania są, zdaniem niemieckiego następcy tronu, „znakomite“. Nie ma co mówić, zaskarbi on sobie zawczasu sympatyę narodu. Przytem dodać należy, że liczy on już 34 lata, nie można więc jego wystąpień kłaść na karb nieopatrznych wybuchów temperamentu. Obrał on sobie szczególną metodę wyrażania swych zapatrywań: inni piszą, ganią, żądają, krytykują, on tylko oklaskuje — telegraficznie. Co na to teraz powie kanclerz, co bawarski prezes ministrów, a głównie, co powie cesarz i ojciec?

Ze Śląska.

Cieszyn, 20 lipca.

(Echa krwawych zajść w Opawie. — Niemiecki „Volkstag“ we Frydku. — Kłamstwa „Ostrauer Zeitung“.)

Mieliśmy sposobność skomunikowania się z posłem G u d r i c h e m, ofiarą krwawego zamachu w Opawie i dowiedzieć się kilku szczegółów na temat ostatnich zajść w Opawie. Otóż stwierdził poseł Gudrich, że sprawozdania pism niemieckich są tendencyjnie poprzekręcane. Twierdzą n. p. pisma niemieckie, że przemawiał on (Gudrich) po czesku w mieście do Czechów, zdążających na zabawę z odznakami, a dopiero, gdy nie zaniechał przemowy, został poturbowany; tymczasem prawdą jest, iż poseł Gudrich sam jeden i bez wszelkiej odznaki przyłapany i do krwi obity został przez Niemców. Na argument Niemców, iż krwi nie przelano, odpowiedział poseł Gudrich argumentem przynoszącym ujmę Niemcom. Dwie dygnitarskie córki, a więc z dobrego domu niemieckiego, widząc na bruku krew z rany posła Gudricha, w jego nawet obecności wołały: „Pfui! Slavisches Blut“! i splunąwszy, oddaliły się szybko z tego miejsca. Zajścia opawskie poruszyły wieś czeską w okolicy Opawy. Rolnicy mszczą się na Niemcach, gdzie tylko mogą. W niedzielę po południu przywitało turystów i wycieczkowców niemieckich z Opawy, wysiadających w wiosce Haju, kilkudziesięciu rolników i zabroniło im wejścia do wioski. Nawet dzieci srożyły się i odgrażały Niemcom. Wycieczkowcy niemieccy za radą komisarza musieli odjechać z powrotem do Opawy.

W niedzielę urządzili Niemcy śląscy t. zw. „Volkstag“ we Frydku, jako odpowiedź na manifestacyę czeską z przed trzech tygodni. Niemieckie „Volksraty“ cieszyński, bielski i morawsko-ostrawski nawoływały wszystkich Niemców do wzięcia udziału w „Volkstagu“. Zdołali zwerbować około 4000, w tej liczbie mnóstwo robotników hut witkowickich, które, jak wiemy z wiarygodnego źródła, pokryły koszta podróży, oraz koszta biesiady na miejscu. W samym Frydku, pomimo krzyków wszechniemieckich, nie przyszło do poważniejszych zajść. Natomiast Niemcy powracający z Frydku prowokowali Czechów na stacyach Małe Kończyce i Witkowice. W Małych Kończycach ktoś z Niemców dwa razy wystrzelił z rewolweru. Na szczęście nie trafił nikogo. Okoliczność tę wykorzystały gazety niemieckie: nie mogąc wyprzeć się faktu skonstatowanego przez dziesiątki poważnych świadków, postanowiły rozgłosić, że były to tylko strzały ślepe!

„Ostrauer Zeitung“ w poniedziałkowem, rannem wydaniu, przynosi sprawozdanie z wiecu czesko-polskiego w Polskiej Ostrawie, oczywiście fałszywe. Najprzód dziennik ten irytuje się na Polaków, że połączyli się z Czechami i przyrzekają zapamiętać to sobie. Groźby tej nie boimy się. O jej prawdomówności zaś najlepiej świadczy fakt, iż przemówienie polskie nauczyciela p. Świrzewskiego wkłada w usta kierownika szkoły polskiej w Pol. Ostrawie p. Włodka, który był wprawdzie zastępcą przewodniczącego, lecz nawet słowa nie powiedział do wiecowników. Nieprawdą też jest doniesienie „Ostrauer Zeitung“, że demonstranci

---

Svetozár Hurban Vajanský.

Dusza z papieru.

(Tłum. ze słowackiego Ludwik Koszarzyski).

(Dokończenie.)

1. lipca.

Dawno już nie pisałem do ciebie. Bracie — zająłem się studyami narodowo-społecznemi. W dobrobycie moralnym nasza przyszłość! Cały nowy świat otworzył się przed memi oczyma. O! jakżem się spóźnił — tyle lat goniłem wiatry w polu, bawiłem się słowami, frazesami, — a cóż to jest słowo? Środek. Celem powinien być dobrobyt narododowy.

Tylko mój stosunek do Klary mnie dręczy. Odwiedzam ją raz w tygodniu i to nie bardzo chętnie. Ochłonąłem. Dręczy mnie to, zgrzytam zębami, ale jakaż z tego korzyść?

Rodzice jej przypominają mi egzaminy. A egzaminy uciekają przedemną w coraz dalszą przyszłość. Kłębi się we mnie wszystko i burzy — w głowie myśl za myślą leci. Wszystkie systemy narodowo-społeczne są ciasne, niedoskonałe. Przed moją duszą staje wizya wiecznej, nieskończonej prawdy — ale nie mogę jej jeszcze ująć, zawładnąć nią. W wielkich zarysach mam już gotowe dzieło — będzie ono czemś nowem, czemś nadzwyczajnem. Stare, wytarte zasady zupełnie porzucę. Dołączam ci do niniejszego listu rozprawę o konieczności melioracyi gruntów. I tam znajdziesz całkiem nowe uwagi — prawda, do lepszego rozwinięcia moich zasad brak mi czasu i spokoju wewnętrznego — ale to przyjdzie kiedyś.

28. października.

Dziwisz się, że piszę do Ciebie z Pesztu? Trudno. Porzuciłem moje stare gniazdo. Z Klarą pożegnałem się z pewnością na zawsze. Jej ojciec był nieznośny, ciągle się dowiadywał, co myślę robić, w jaki sposób prowadzić własny dom! Gdzie mi tam teraz myśleć o własnym domu! Właśnie zająłem się studyami naszej skarbowości, rozszerzam moje poglądy, chcę pracować dla dobra kraju, ludu, narodu, — a on się mnie wypytuje, ile pensyi rocznej ma suplent! Pogniewałem się i nie byłem u nich przez cały miesiąc. Wreszcie poszedłem. Klara była sama. i patrzy na mnie swym spokojnym, boleści pełnym wzrokiem. Mnie jest przykro, niewymownie przykro! Ręka jej jest blada, ale chłodna jakby wilgotna. I tyle dobroci, niewysłowionej dobroci mówi z jej ócz! Pytam się czy jest zdrowa? Zdrowa, odpowiada i opiera główkę na rękach, opartych na stoliku.

Boże mój, myślę, czy tak ma płynąć mi życie? Czy jest możliwe z nią szczęście rodzinne, za którem tęskniłem? Powietrza! Podała mi rękę i nie wstrzymywała mnie. Tem lepiej! Następnego dnia spotykam doktora, takiego miejscowego felczera, zdaje się, że go woda z gór przyniosła do miasta. „Już jest lepiej“ — mówi. „Co lepiej?“ — pytam w roztargnieniu — właśnie pisałem o reformie podatkowej. „Długo nie mogła przyjść do przytomności“ — mówi felczer — „miałem z nią dość pracy. Ale już dobrze!“ Tego mi jeszcze było trzeba! Omdlewań, łez, scen! Panie mój! Ja nie jestem stworzony do życia rodzinnego. Rodziną moją jest mój naród, żoną nauka, a dziećmi: moje prace!

Spakowałem swoje manatki i pojechałem wprost do Pesztu. Uczęszczam na uniwersytet — filologię rzuciłem. Nauki prawnicze — to mój raj. Moją pracę „o martwym kapitale“ odrzuciła akademia, pochwalić pochwaliła. Ideje pono dobre, tylko praktyka inaczej mówi. A potem dla tego, że nie jest dokończone. Ta praktyka obrzydliwa, zaśniedziała! Nie dziwię się wrogom, ale i nasi mną pomiatają. Dla moich prac nie ma miejsca w czasopismach! A przecie: ile miłości, ile ognia, ile dobrych chęci żyje w mojej duszy! Czyżby cię nie ogarnął gniew?

Pisała do mnie Klara! List można ledwo czytać — więcej w nim łez aniżeli atramentu! O, ja nieszczęśliwy!

W dwa lata później. W maju.

Rzuciłem już kancelaryę adwokata Dubiny. Pół roku pracowałem u niego, tylko nocami pracowałem dla siebie. Ogarnęła mnie jednak tęsknota samodzielnej pracy, wolności. Jestem wolny, zadawalniam się drobnym dochodem z mojego majątku. Piszę, piszę. Czuję, jak sił mi przybywa. Wolności! Tyś dla mnie siłodajnym gruntem, jak dla owego olbrzyma! Wolność, jakie to silne, wielkie słowo!

Prawda, myślę sobie czasem: człowiecze, przeczuwam, pływasz po ogromnym oceanie, dążysz do brzegu, ale zmyliłeś kierunek i wypływasz na otwarte morze.

Strach pomyśleć. Dzisiaj poraz pierwszy spoglądam na siebie. Ojoj, — surdut wytarty, brakuje przy nim guzików. Bieda zaczyna mi zaglądać w oczy, — mnie, który chciałem wzbogacić cały swój ukochany, ubóstwiany naród. Pocieszam się tem, że i odkrywca Kalifornii umarł z głodu. Jak chętnie poniósłbym dla mego nieszczęśliwego, słowackiego narodu śmierć głodową, gdybym mógł dla niego odkryć szczęśliwą Kalifornię! Gdzie jesteś, gdzie jesteś?!

2. sierpnia.

Hosanna na wysokościach! Przezwyciężyłem pokusy. Kusili mnie małżeństwem, obiecywali gruby posag—za zdradę. Nie— pomyślałem sobie, zagryzłem wargi, pracuję dalej, pracuję bez przerwy, upadam już ze znużenia... Czasem błyśnie mi myśl o szczęściu! Pokazuje mi się Klara — dobra dusza! Strach! Oprócz Ciebie, bracie, nie mam nikogo, ktoby tylko okiem rzucił na moją pracę, na moje utrapienia.

Ona! — ona by popatrzyła okiem kochającego anioła! Zapóźno! Przezwyciężyłem pokusy, a przez to również możliwość zbliżenia się do Klary, poproszenia ją o przebaczenie. Przecież już nic nie mam. Jedynym kawałkiem ziemi, który stanowi mój majątek, to grób mojej matki, ale grób ten leży daleko. Tam, w mojej drogiej, słowackiej ojczyźnie!

Nie ustałem jednak w pracy. Nasi mieli zgromadzenie, byli tam i nasi przodownicy narodowi. Ja wystąpiłem jasno, otwarcie z mojemi myślami. Byli dla mnie wszyscy dobrzy, przychylni! Nasz stary Józef — racz mu Panie dać długie życie — do piątej godziny nad ranem słuchał moich rozwiązań i myśli. Ale z tego wszystkiego nic. Słuchali i poszli. Czyżby więc rzeczywiście człowiek był tak niepotrzebny? Chwalą wszyscy mój rozum, podziwiają mój zapał — ale czynem nie uznają nic. Dusza moja tonie w mękach niezmiernych! O! Gdybyś ty je poznał! — Ale nie! Nie poznaj ich nigdy, nigdy!

5 grudnia.

Jak widzisz, piszę do Ciebie ze wsi. Żyd, który odkupił odemnie mój domek i pole, wynajął mi tanio tylny pokoik. Znikam, znikam coraz więcej jak śnieg wiosenny.

Przestało już bić ostatnie serce, które wspominało mnie życzliwie i łaskawie. Klara umarła na gruźlicę. Nie neispodziewanie nadeszła jej śmierć. Biedna istota — ona nie żyła nigdy — ani dla siebie, ani dla świata, ani dla mnie!

Czasem szaleję! Bracie mój, i u nas dużo grzechu, dużo egoizmu i pasożytnictwa. Serce mi pęka, kiedy o tem pomyślę! Jaka krytyka spotka mnie? Niczego nie dokonałem, niczego nie przeprowadziłem, mogę stanowić tylko odstraszający przykład, jak i najświętszy ogień przygasnąć może. Od czasu mego ostatniego listu rzucał mną los na wszystkie strony. Byłem już nawet djurnistą sądowym. Ale kiedy widziałem w przedpokoju biednych ludzi, oskarżonych przez obrzydliwych lichwiarzy, kiedy widziałem, że sprawiedliwość ma dla nich tylko kije i więzienia — uciekłem w gorączkowym rozdrażnieniu i rozdałem ostatnie moje dyurnum między nich. Nazywali mnie jaśnie wielmożnym! Jaka straszna satyra!

W rok później. W czerwcu.

Przyjacielu mój! List ten pisze litościwa ręka siostry miłosierdzia. Ja już nie władam ręką. Ręka mi drży. W piersi mojej całe piekło bólów duchowych i cielesnych. Po odejściu ze sądu szukałem pomocy u naszych ludzi, radziłem, dumałem, grzeszyłem, szalałem! Nic, nic nie pomogło. Zapomnieli o mnie, odwrócili się odemnie. Zachorowałem — i oto śmiertelnie.

Proszę Cię o ostatnią przysługę! Kiedy już umrę (siostra Deotyma, obiecała Ciebie o tem uwiadomić), daj znać naszym gazetom, że w szpitalu sióstr Miłosierdzia w P... umarł wierny syn Ojczyzny D. K. Może zasłużę przynajmniej na notatkę kronikarską w gazetach, byłem przecie wierny do ostatniego tchnienia. Zostań z Bogiem!

czescy dwa razy nawet szturmować chcieli Dom niemiecki, bo demonstranci czescy niczem nie zakłócili porządku na ulicach. Ze śpiewali pieśni narodowe, tego im za złe brać nie można. Gdyby Niemcy umieli zastosować się w tym wypadku do Polaków, mniej byłoby u nas awantur. Prowokującą stroną zawsze są Niemcy.

Z letnich siedzib.

(Koresp. „N. Reformy".)

Zakopane, 21 lipca.

(II Kurs uniwersytecki. — Wystawa. — Koncerty. — Wycieczki zbiorowe. — Pogoda. — Ruch gości. — Elektryczność).

Wczoraj rano nastąpiło otwarcie II kursu uniwersyteckiego, urządzonego staraniem „Związku polskiego nauczycielstwa". Przemawiał przewodniczący kursu dr H. Kanarek, poczem nastąpił zaraz wykład prof. dra J. Śleszyńskiego. Frekwencya na kursach ogromna, wykłady odbywają się przy szczelnie zapełnionej sali, a jeszcze z każdym dniem słuchaczów przybywa.

Opłata za cały kurs, obejmujący 4 działy w ogólnej liczbie 120 do 150 godzin wynosi 30 koron płatnych przed rozpoczęciem kursu; uczestnicy uwolnieni zostają od opłaty taksy klimatycznej, oraz mają prawo do zniżek w niektórych restauracyach, do muzeum, na przedstawienia i widowiska publiczne.

Program wykładów od 20 do 25 lipca jest następujący: Prof. dr J. Śleszyński: „Logika w stosunku do matematyki"; prof. dr W. Heinrich: „Humanizm współczesny"; prof. dr T. Grabowski: „O St. Wyspiańskim"; dr E. Niezabitowski: „Metody zbierania okazów przyrodniczych".

Zarząd kursów niezależnie od wycieczek naukowych, połączonych z wykładami, urządza szereg wycieczek towarzyskich w Tatry i w najbliższe okolice Zakopanego.

W obecnym sezonie mamy na razie dwie wystawy: Wystawę prac uczniów szkoły zawodowej, otwartą codziennie od 9 do 1 w budynku szkoły przemysłu drzewnego i wystawę obrazów do powieści Henryka Sienkiewicza, otwartą codziennie od 10 rano do zmierzchu w domu p. Zwolińskiego na Krupówkach. O wystawach tych napiszemy obszerniej w najbliższych dniach.

Koncertów, zaczynając od dwu najbliższych, będziemy mieli niebywale wielką liczbę. Codziennie przybywają afisze z zapowiedziami przyjazdu najrozmaitych mniejszych lub większych sław. Pierwszym będzie koncert 25 lipca śpiewaczki operowej, Matyldy Lewickiej i śpiewaczki koloraturowej oper włoskich, Ireny d' Albert. Koncert ten urządza krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk.

Wycieczki zbiorowe urządzane staraniem komisyi wycieczkowej Towarzystwa tatrzańskiego, cieszą się coraz większem powodzeniem; dość zaznaczyć, że pierwsza inauguracyjna wycieczka na Giewont prowadzona przez p. M. Zaruskiego zgromadziła 61 osób (wraz z przewodnikiem). W niedzielę, 26 lipca, prowadzi p. Czapiński na Orlą Perć (Granaty, Orla Baszta, Mała Buczynowa Turnia, Krzyżne).

Niebywałe zjawisko na gruncie zakopańskim prześliczna pogoda, która w dalszym ciągu i zupełnie nie ma zamiaru popsuć się. Gdyby nie lekkie burze, pojawiające się co kilka dni na parę godzin zapomnielibyśmy, jak deszcz wygląda.

Dzięki tej dłużej trwającej pogodzie w ostatnich czasach zaludniło się na dobre; wedle stacyi klimatycznej liczba gości, którzy bawili, względnie bawią, w Zakopanem od 1 stycznia do 14 lipca wynosi o 3.598 więcej niż o tej porze w roku ubiegłym. A pomimo to jest jeszcze sporo miejsca dla mających przybyć gości, jeszcze i o mieszkania prywatne nie trudno — widocznie rozrasta się Zakopane.

A jest nadzieja, że na sezon zimowy rozrośnie się jeszcze więcej ze względu na elektryczne oświetlenie, które za parę dni już zaczną robić, gdyż w sobotę ma nastąpić rozstrzygnięcie konkursu.

K. S.

Ankieta w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków.

W Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie odbyła się w ubiegły piątek przy licznym udziale sfer rękodzielniczych i przemysłowych, ankieta interesentów w sprawie ubezpieczenia od wypadków. Przewodniczył prezydent Izby poseł Fedorowicz, który po przywitaniu obecnych wyjaśnił cel konferencyi. Z kół rękodzielniczych i przemysłowych dochodzą Izbę w ostatnich czasach coraz głośniejsze żale na nadmierne obciążenie opłatami mniejszych przedsiębiorstw, wyposażonych w siłę motoryczną, oraz na bezwzględne postępowanie zakładu ubepieczeń, odczuwane nader silnie wobec obecnej depresyi gospodarczej. Ankieta posłużyć ma do zebrania konkretnego materyału, który Izba zużytkuje do zaproponowania potrzebnych zmian ustawodawczych, oraz administracyjnych.

W nader ożywionej i długiej dyskusyi zabierali głos pp. Bober, bud. Brzeziński, Głończyk, bud. Kleinberger, r. Kosobucki, Muranyi, r. Peroś, Peterek, Repetowski, bud. Rock, Seip, i r. Siemek. Mowcy wykazali liczne niedogodności, związane z obecnym stanem ustawowadczym i uciążliwą praktyką zakładu i wystąpili z szeregiem wniosków na poprawę tych stosunków.

Szczegółowych wyjaśnień o ustawie o ubezpieczeniu od wypadków i sposobie ściągania opłat, udzielili zastępcy zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie pp. Janelli i Kyc.

Uchwalono zwołać we wrześniu drugą obszerniejszą ankietę interesentów i wezwać cechy, oraz inne organizacye zawodowe o przygotowanie szczegółowego materyału zażaleń. Nadto przedłożyć ma Izba handlowa wydziałowi krajowemu pewne propozycye co do nominacyi członków zarządu, oraz domagać się będzie dla Krakowa odpowiedniego zastępstwa zakładu.

KRONIKA.

Kraków, 22 lipca.

Z uniwersytetu. P. Ernest Biberstein otrzymał w uniw. Jagiell. stopień doktora praw.

Z teatru ludowego. W bieżącym tygodniu z powodu przygotowań do inauguracyjnego przedstawienia w budynku przy ul. Rajskiej nie daje teatr premiery, wystawia natomiast szereg sztuk, które zdobyły wielki sukces śmiechu. Dziś we środę wystawia teatr „Królowę przedmieścia" K. Krumłowskiego, we czwartek „Popychadło" Szutkiewicza, w piątek „Syn z tamtego świata" J. Migi, w sobotę „Wojna z babami" T. Turskiego. Repertuar niedzielny obejmie „Królowę przedmieścia" (pop.) i „Lolę z Ludwinowa" (wieczór).

Doroczne walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej w Krakowie odbędzie się we czwartek 23 lipca o 8 wieczorem na Kotłowem. Porządek dzienny obejmuje między innemi sprawozdanie z rachunków za rok 1913, zmianę statutu, wybory, oraz sprawę przystąpienia Izby do Związku krajowego Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych.

Pielgrzymka do Częstochowy. Dziś rano wyruszyła pielgrzymka z Krakowa do Częstochowy. Już wczoraj przybyły do Krakowa liczne rzesze ludu wiejskiego z bliższych okolic Krakowa, oraz lud z Podhala, chodzili oni grupami po ulicach miasta i czynili zakupy po sklepach i w kramach Sukiennic. W kościele karmelitów na Piasku odprawione zostało nabożeństwo dla pielgrzymów, poczem po kazaniu ruszyła pielgrzymka z muzyką na czele, piechotą przez Michałowice i Wolbrom do Częstochowy.

Zaniedbanie cmentarza. Czytelnicy nasi zwracają uwagę na znaczne zaniedbanie cmentarza rakowickiego. Już na pierwszym pasie przed kaplicą znajduje się gąszcz chwastów i pokrzyw nie do przebycia. Przejezdni, chcący odszukać grób wśród tego zaniedbania, odchodzą rozgoryczeni i ze słusznem oburzeniem na taką gospodarkę. Niechaj, kto do tego powołany wglądnie w to i poczyni odpowiednie kroki, celem przeprowadzenia odpowiednich porządków na cmentarzu rakowickim.

Przeniesienie targu owocowego. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że hurtowna sprzedaż owoców południowych przeniesiona zostanie z dniem 24 b. m. z placu św. Ducha na plac przy zbiegu ulic Wielopole i Dietlowskiej.

Kradzież 240 rubli w kościele. Przed tygodniem doniosły pisma, iż w kościele N. P. Maryi skradziono niejakiej Zofii Kolbe z torebki podczas nabożeństwa 240 rubli. Jako podejrzaną o powyższą kradzież aresztowano wskutek zeznań poszkodowanej nauczycielkę pryw. Eugenię Rydlównę i odstawiono do sądu. Po przeprowadzonem śledztwie sędzia uwolnił aresztowaną z więzienia śledczego, gdyż okazało się, że Eug. Rydlówna jest niewinną, a kradzieży dopuściła się osoba trzecia, którą aresztowano i przeciwko której toczy się obecnie dochodzenie sądowe i policyjne. W ten sposób podejrzenia, rzucone na p. Rydlównę, okazały się bezpodstawne.

Spłoszone konie. Jan Zając, stangret z Pleszowa, przywiózł wczoraj do teatru swych państwa, a następnie zajechał na Plac Franciszkański do krawca, zapłacić rachunek. Kiedy wszedł do mieszkania krawca, konie pozostawione bez dozoru spłoszyły się i galopem popędziły w ulicę Zwierzyniecką, niecąc popłoch wśród przechodniów, którzy uciekając, kryli się w bramach domów. Po drodze najechały Frelię Feldmanównę, pokaleczyły i omal że nie przejechały pewnej starszej pani. Dopiero przy końcu ulicy przytrzymano pędzące konie. Wkrótce przybiegł stangret Zając, wsiadł do powozu i zobaczywszy pościg policyi, która go chciała pociągnąć do odpowiedzialności za brak dozoru nad końmi — podciął konie i szybko pojechał w ulicę Wolską. Tu podczas szybkiej jazdy najechał znowu na rowerzystę Zygmunta Cieślikowskiego, którego dotkliwie pokaleczył i zniszczył mu rower. W tej chwili puścili się w pogoń za uciekającym stangretem na rowerach koledzy Cieślikowskiego i przytrzymawszy go, oddali w ręce policyi, która go odstawiła pod telegraf.

Echa oszukańczego bankructwa. Przed półtora rokiem zbankrutowała w Krakowie niejaka Syma Reinholdowa, właścicielka sklepu z płótnami i suknem na Stradomiu, usunąwszy gdzieś sprytnie pobrane na kredyt towary. Sąd skazał ją za lekkomyślną krydę na 6 tygodni więzienia. Wczoraj jeden z jej wierzycieli spostrzegł na ulicy tragarza, wiozącego na wózku duży zwój sukna i rozpoznał, że sukno to pochodzi ze sklepu Reinholdowej, która pobrała je od niego na kredyt parę miesięcy przed bankructwem. Na żądanie owego wierzyciela sukno skonfiskowała policya.

Aresztowanie hyeny emigracyjnej. Dzisiaj przed południem aresztowano na tutejszym dworcu kolejowym 29-letniego Ludwika Urbańskiego, pochodzącego z Buczacza, agenta handlowego, za przewożenie dwóch popisowych emigrantów, poddanych węgierskich.

Zapiski policyjne. Donieśliśmy wczoraj o „cudownym" lekarzu, grasującym po Krakowie, Janie Trzasce, wyrobniku, który tak dobrze leczył naiwne kobiety, iż musiano je odwozić do szpitala po podawanych przez niego lekarstwach. Wczoraj aresztowała policya owego Trzaskę w mieszkaniu pewnej pacyentki i odstawiła pod telegraf.

Wczoraj aresztowała policya kilku rzezimieszków-włamywaczy, między innymi specyalistów w swoim zawodzie Józefa Rozenaja, Jana Marca i Tadeusza Brożka, już kilkakrotnie karanych sądownie i policyjnie.

Usiłowana Köpenikiada w Przemyślu. Korespondent nasz donosi: Do zawiadującego chwilowo depozytami, pozostającemi w tutejszym sądzie obwodowym radcy Dmochowskiego, zgłosił się onegdaj jakiś jegomość i przedstawiwszy się jako Waleryan ks. Radziwiłł, zażądał wydania mu znajdującego się w depozycie spadku około 14.000 koron, dodając, że znacznie większy, bo około półmilionowy spadek ma jako depozyt w sądzie obwodowym tarnopolskim. Ponieważ rzekomy książe zjawił się w sądzie w towarzystwie znanego na bruku tutejszym machera Hornika, więc cała ta historya wydała się radcy D. podejrzaną. Polecił tedy „księciu" zgłosić się po południu, a wówczas czekający już agent zabrał i „księcia" i Hornika na policyę, skąd ich po spisaniu protokołu wypuszczono, zwłaszcza, że papiery księcia były w porządku. Od tej chwili jednak „książe" znikł bez śladu i już ani o nim, ani o jego depozycie nic nie słychać.

Nadużycia amerykańskich pisarzy pokątnych w sprawach spadkowych. Bardzo częste zdarza się, że śmierć obywatela austryackiego w Ameryce pociąga za sobą dla pozostałych w kraju spadkobierców potrzebę ustanowienia w Ameryce pełnomocnika dla zgłoszenia pretensyj spadkowych. — Według sprawozdań konsularnych wyłudzają pełnomocnictwa takie za pośrednictwem przyjaciół i krewnych zmarłego najczęściej pisarze pokątni, agenci i pośrednicy różnego rodzaju, szynkarze i t. p. indywidua w Ameryce, których spadkobiercy tutejsi wcale nie znają, a które nadużywając pełnomocnictwa, sprzeniewierzają zazwyczaj majątek spadkowy.

Ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem w roku 1910 zaleciło interesowanym, aby w sprawach spadkowych uciekali się do pośrednictwa władz konsularnych, które potrafią praw ich skutecznie bronić. Zalecając to, ministerstwo zauważyło, że przy wystawianiu pełnomocnictwa dla danego konsulatu należy wyraźnie odwoływać pałnomocnictwa poprzednie, udzielone w danym razie osobom prywatnym. Ponieważ rozporządzenie powyższe — prawdopodobnie wskutek nieświadomości sfer interesowanych — nie odniosło pożądanego skutku, a liczne pełnomocnictwa, udzielane notorycznym „hyenom spadkowym" paraliżują opiekuńczą działalność władz konsularnych, przeto namiestnictwo zwraca ponownie uwagę na to rozporządzenie ministerstwa.

Dwa zjazdy lekarskie.

Lwów, 22 lipca.

I zjazd hygienistów polskich. Mimo szalonego upału obrady odbywały się bardzo intenzywnie. Uczestnicy zjazdu podzielili się na kilkanaście sekcyj, które obradowały w gmachu Politechniki, w szkole im. św. Maryi Magdaleny, w uniwersyteckim Instytucie dentystycznym, oraz w klinice pedyatycznej. Ze zgłoszonych 300 referatów wyczerpano większą część, powzięto wiele cennych na przyszłość rezolucyj, o wszystkiem zaś dokładnie informuje doskonale, szybko i treściwie redagowany przez dra Szczepana Mikołajskiego „Dziennik Zjazdu".

Wczoraj odbyło się posiedzenie plenarne w auli politechniki, na którem wygłosili referaty: dr Mieczysław Themerson z Płocka p. t.: „Krzewienie wiedzy hygienicznej, jako podstawy rozkwitu zdrowotności publicznej"; dr Kazimierz Wyrzykowski ze Lwowa: „Skauting, jako czynnik wychowawczy"; prof dr Leon Popielski ze Lwowa: „Czy alkohol może być uważany, jako czynnik odżywczy?"; prof. Odo Bujwid z Krakowa: „Hygiena wody w Galicyi"; dr Zenon Grossek ze Lwowa: „Początki zdrojowisk i uzdrowisk".

Po południu obradowały dalej sekcye. Wieczorem odbyło się na cześć gości przyjęcie w ratuszu.

Ze zjazdu internistów. Donosiliśmy o otwarciu (wczoraj we Lwowie) II zjazdu internistów polskich, który obraduje równolegle ze zjazdem hygienistów. Główny temat obrad stanowi sprawa moczówki cukrowej. Dr A. Landau z Warszawy mówił o stronie teoretycznej przedmiotu, podnosząc zasługi pracowników polskich w tym przedmiocie. Przedstawił dalej obraz kliniczny, podział postaci chorobowych cukrówki, najnowsze zapatrywanie o udziale gruczołów, o t. zw. wewnętrznem wydzielaniu w powstawaniu tej choroby.

Dr Jakowski z Warszawy przedstawił dzisiejszy stan nauki, dotyczący leczenia moczówki cukrowej i kład nacisk na leczenie dyetyczne i hygieniczne, usuwając na dalszy plan, jako mniej ważne dla terapii, leczenia w zdrojowiskach kąpielowych. Zwrócił uwagę na wybitną korzyść leczniczą w sanatoryach dyetetycznych, gdzie chorzy przechodzą szkołę odżywiania się i życia hygienicznego, jako najważniejszego czynnika leczniczego w tej sprawie chorobowej. Dotknął w krótkości leczenia środkami aptecznemi, a pominął bezwartościowe leczenie reklamowanemi specyfikami.

Nastąpiły wykłady: „Moczówka cukrowa a gruczoły wewnętrznego wydzielania na podstawie własnych spostrzeżeń" (dr Hornowski, Lwów), „Obraz kliniczny cukromoczu nerkowego" (dr Reichenstein, Lwów). „Zachowanie się cukromoczu pokarmowego u człowieka zależnie od czasu wprowadzenia adrenaliny do ustroju (dr Tomaszewski, Lwów). „O cukromoczu i zależności cholesteryny we krwi (cholesterinaemii) u ciężarnych" i t. d.

Z dzielnic polskich.

„Harce młodzieży polskiej" na indeksie pruskim. Wydany nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych podręcznik dla skautów p. t. „Harce młodzieży polskiej" Schreibera i Piaseckiego, został skonfiskowany prze prokuratoryę pruską. — Jako powód konfiskaty podaje wyrok sądowy, że celem fizycznego i duchowego wykształcenia skautów ma być zbrojne powstanie ludności polskiej, w którem zawiązkiem wojska ma być organizacya skautowa. Wyrok sądowy opiewa dalej: Wobec zaostrzenia się stosunków politycznych na wschodzie wobec wielkiego poczucia narodowego Polaków i ich gorącej miłości ojczyzny, wobec pomyślnych rezultatów wojsk słowiańskich na Bałkanie, niebezpieczeństwo zbrojnego powstania nietylko jest teoretyczną możliwością, lecz bardzo bliskiem prawdopodobieństwem".

I to wszystko może zrobić jedna mała książeczka za 1 K 20 hal.

O szyldy polskie na Chełmszczyźnie. Z Warszawy piszą nam: Jesteśmy w przededniu zdecydowania kwestyi istnienia szyldów polskich na Chełmszczyźnie, pierwsza bowiem serya spraw, wytoczonych przez policyę chełmską, domagającą się skasowania szyldów polskich na Chełmszczyźnie, przeszła już przez dwie instancye i obecnie przesłana została do senatu, którego orzeczenie, jako instancyi ostatniej, będzie już decydujące. We wszystkich tych sprawach zapadły jednakowe, korzystne dla oskarżycieli wyroki; w jednaki też sposób we wszystkich tych sprawach lubelski zjazd sędziów pokoju uzasadniał tezę, że szyldy polskie na Chełmszczyźnie istnieć nie mogą, że należy je pokasować, że żądanie policyi, domagającej się usunięcia szyldów polskich, jest oparte na prawie, a niewykonanie tego żądania przez obywateli stanowi występek, przewidziany w art. 29 ustawy kar., pociągającym za sobą grzywny i przymusowe zdjęcie szyldów polskich.

Ze świata.

Zjazd Słowaków. W dniach 4—6 sierpnia odbędzie się w św. Marcinie Turczańskim zjazd wszystkich pracowników słowackich z całych Węgier. W zjazdach tych, które co roku się odbywają, biorą także udział Polacy jako goście. Z Zakopanego zwykle jeżdżą na powyższy zjazd letnicy, chcący nawiązać bliższe stosunki ze Słowakami.

Pogrzeb admirała Rippera. Z Wiednia piszą nam: Pogrzeb admirała Juliusza Rippera odbył się w sobotę, 18 b. m., przy udziale tamtejszego oficyalnego świata i reprezentantów ces. Franciszka Józefa i dworu niemieckiego, który przysłał wieniec z cyfrą i złotą koroną cesarską. Wieniec ten złożył jako przedstawiciel ces. Wilhelma, baron Freyberg, attache marynarki ambasady niemieckiej w Wiedniu. Dwór austryacki zastępował szef kancelaryi wojskowej Marterer. Pochód poprzedzała muzyka wojskowa i skauci wiedeńscy, którzy w zmarłym stracili serdecznego opiekuna. W pogrzebie brali udział prócz rodziny, minister wojny Krobatin, były admirał Montecuculi, serdeczny zmarłego przyjaciel, inspektor armii Frank, spokrewniony ze zmarłym generał Knumer-Frankenfeld, kontradmirał Kailer i t. d. Inspektor marynarki admirał Haus nadesłał na ręce wdowy telegram, w którym nadmienił, że zmarły był jedną z najwybitniejszych postaci, jakie posiadała marynarka austryacka. Mszę odprawiono w Votiv-Kirche. Następnie ruszył pochód przed którym wiedziono żałobnego konia przybranego na czarno, poprzedzany przez muzykę wojskową i dwa wozy pełne wieńców, na cmentarz wiedeński.

Sprawa Waltza. Z Lipska telegrafują: Prokuratorya wysłała listy gończe za znanym karykaturzystą Waltzem (Hanzi), skazanym niedawno na rok więzienia przez sąd Rzeszy. W związku z ucieczką Hanziego policya przeprowadziła w Strasburgu szereg rewizyj domowych, poszukując za podobiznami i artykułami o Hanzim.

Plotki o ministrze Caillaux. W pierwszym dniu procesu, pani Caillaux wygłaszając swoją mowę, podniosła, że nie było prawie takiego oszczerstwa, któregoby nie rzucono na jego męża w ostatnich czasach. Znaleźli się nawet tacy, którzy utrzymują, jakoby były minister Caillaux był psychopatą i w przystępie choroby oddawał się publicznie rozmaitym ekscentrycznościom.

Szpiegostwo. Z Rjeki telegrafują: Na pokładzie jachtu arcyksięcia Karola Stefana aresztowano pewnego kupca ze Stutgartu pod zarzutem szpiegostwa.

Ucieczka Uliviego. Inżynier Ulivi, odkrywca promieni M., które mają rzekomo własność powodowania wybuchu ciał wybuchowych nawet na odległość i przez osłonę, przybył nie dawno ze swoją narzeczoną do Wenecyi, skąd parowcem „Wurmbrand" udał się do Tryestu. Z zajmującą parą zbiegów rozmawiał na pokładzie parowca korespondent dziennika „Secolo". Na pytanie korespondenta dlaczego Ulivi uciekł przed rozstrzygającem doświadczeniem, które miano przedsięwziąć z jego wynalazkiem, wyzyskującym działalność promieni M, odpowiedział Ulivi, że ta jego podróż, nie ucieczka, w żadnej nie znajduje się łączności z owem doświadczeniem. Na takie doświadczenie jeszcze nie przyszła właściwa pora. Dalej oświadczył Ulivi, że bomby, które były użyte do poprzedniego doświadczenia, napełniał nie on sam, ale admirał Fornari i technik Della Motta. Zresztą Ulivi oświadczył, że gotów jest do dalszych doświadczeń. Opuścił Włochy, ażeby go nie zmuszano do rozłączenia się z narzeczoną, panną Fornari, córką admirała. Panna Fornari telegrafowała do ojca, ażeby się nie niepokoił jej losem. Wiedzie u boku narzeczonego życie wyłącznie narzeczonej i powróci natychmiast do rodziców, jeżeli oni zgodzą się na jej związek z Ulivim. Jak donosi „Corriere della Soro" otrzymał Ulivi na technice w Turynie dyplom inżyniera.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent galic. dyrekcyi poczt zamianował ekspedyenta, Franciszka Kowalskiego w Kombornii pocztmistrzem w Woli Michowej, a pocztmistrzem w Czerminie adjunkta pocztowego Franciszka Mazura; przeniósł pocztmistrzów Antoniego Rotyńskiego z Woli Michowej do Koreczyny i Mieczysława Weissa z Czermina do Sianek.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała asystenta technicznej kontroli skarbowej Stefana Majewskiego adjunktem technicznej kontroli skarbowej w X. randze.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 lipca termometr doszedł od + 16·1 do + 29·3 C.; — barometr wahając się, opadał.

Dnia 22 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm., termometru + 19·9 C.; wiatr: północno zachodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We środę: „Polska krew", operetka w trzech aktach

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

We środę: „Królowa przedmieścia".

Pożar Starego Sambora.

(Telefonem).

Lwów. Z Starego Sambora donoszą: Wczoraj o godz. 4½ po południu wybuchł z przyczyny na razie niezbadanej pożar w domu Dymitra Tysowskiego. Wskutek posuchy pożar się bardzo szybko rozszerzył na inne domy i w kilku godzinach objął całą część miasta naprzeciw kościoła. Akcya ratunkowa była utrudnioną wskutek braku wody. Wzięło w niej udział także kilkunastu żandarmów, przebywających na ćwiczeniach w Dąbrówce koło Sambora. Pożar trwał całą noc. Dziś jeszcze pogorzelisko się tliło. Ogień zniszczył 23 domy wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Między innemi spalił się ratusz ze wszystkiemi aktami. Z ludzi nikt nie zginął. Tylko część domów była ubezpieczona.

Misya prof. Pogodina.

(Telegr. „N. Reformy".)

Warszawa, 22 lipca.

Znany przyjaciel Polaków prof. **Pogodin** przybył tu, wysłany przez „Birż. Wied." celem **zbadania na miejscu obecnego stanu sprawy polskiej.** Z Warszawy udaje się Pogodin do Krakowa i Poznania.

Konflikt serbsko-austryacki.

(Telegr. „N. Reformy".)

Praga. „Samostatnost" ogłasza depeszę, otrzymaną o godz. 1 w nocy z Belgradu: Wiadomość, że hr. Berchtold otrzymał upoważnienie od cesarza do wręczenia noty austryackiej, nie wywołała szczególniejszego wrażenia, albowiem oczekiwano tego. Sądzą, że nota będzie utrzymana w tonie uprzejmym; wskazują przy tem na doskonałe stosunki panujące między Serbią a Niemcami i sądzą, **że Niemcy nie dopuszczą do zaostrzenia konfliktu.** Zresztą rząd **serbski gotów jest uczynić zadość wszystkim uzasadnionym i słusznym żądaniom Austryi.**

Ożywione rozmowy w Petersburgu.

Petersburg. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że w Pałacu Zimowym w oczekiwaniu na przybycie Poincarégo toczyła się między dyplomtatami ożywiona **rozmowa na temat stosunów austro-serbskich.** Komentowano zwłaszcza **ostre pogorszenie się tych stosunków.** — Poseł serbski zapewniał, że **Serbia nie przyjmie noty austryackiej.** Powszechną też zwróciło uwagę, że kiedy **Poincaré** zjawił się w Peterhofie i obchodził dyplomatów, **podszedł do posła serbskiego** i specyalnie serdecznie uścisnął mu rękę, przyczem wypowiedział kilka zdań, pocieszających dla Serbii.

Narodna Odbrana.

Belgrad. Narodna Odbrana urządziła składki w całym kraju na cele obrony narodowej.

Konferencya u króla w sprawie ulsterskiej.

(Tel. Biura Reutera.)

Londyn. Zagajając konferencyę w sprawie Ulsteru, król powiedział: Interwencyę moją można uważać za postępowanie nowe. Ale **nadzwyczajne okoliczności upsrawiedlwiają mój sposób działania.** Dziś hasło **„wojna domowa"**, jest na ustach wszystkich. Niepojętą jest rzeczą, abyśmy mieli być zaprowadzeni nad brzeg wojny braci z braćmi. Według wyników przedwstępnych, **sprawa może być pokojowo załatwiona,** jeżeli będzie traktowaną w duchu odpowiednim. Odpowiedzialność panów jest istotnie wielką, a czas krótki. Wiemy, że istnieje wola użycia go jak najlepiej i okazania się poważnymi, cierpliwymi i pojednawczo usposobionymi ze względu na wielkie interesy, które tu w grę wchodzą. Zanoszę modły do Boga, aby tak pokierował obradami panów, abyście doprowadzili do pokoju i honorowego załatwienia sprawy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 lipca.

§ 14.

Salcburg. „Salzb. Volksblatt" donosi, że w sierpniu pojawi się rozporządzenie w drodze paragrafu 14-go, które **znosi książki robotnicze a zaprowadza na ich miejsce legitymacye.** Legitymacye pomocników robotniczych, którzy nie ukończyli jeszcze 24 roku życia, znajdować się będą w przechowaniu majstrów. Projekt legitymacyj robotniczych został już przedłożony Izbom handlowym i przemysłowym do zaopiniowania.

Bezrobocie w Petersburgu.

Petersburg. Bezrobocie trwa w dalszym ciągu. Strajkujący usiłowali w kilku punktach **miasta urządzić demonstracyę, policya jednak rozprószyła ich,** przyczem zrobiła użytek z broni. W centrum miasta panuje spokój, **w dzielnicach robotniczych znać natomiast niepokojący nastrój.**

Podróż Poincarégo.

Paryż. Prasa, która zajmuje się obecnie głównie procesem pani Caillaux, bardzo mało miejsca poświęca zjazdowi cara z Poincarém. — Dzienniki stwierdzają dalsze niezachwiane trwanie przymierza. Jeden tylko „Figaro" podnosi ogromne **wysiłki Rosyi dla wzmocnienia armii,** które nazywa wprost gigantycznemi.

Autonomia wysp egiejskich.

Ateny. Na konferencyi między Venizelosem a wielkim wezyrem, która się odbędzie w Brukseli, Venizelos **zaproponuje** nadanie wyspom spornym autonomii.

Katastrofy.

Praga. Wczoraj o godz. 5 po południu, samochód, kierowany przez asystenta akademii górniczej w Przybramie, Sikorę, wskutek zepsucia się penumatyka kilka razy się przewrócił i uderzył o drzewo. W samochodzie, który jechał z Pragi do Przybramu, siedział także **rektor akademii górniczej Koehler.** Asystent zabity, rektor Koehler **odniósł ciężkie rany** i w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Bruksela. Z powodu święta narodowego odbywały się tu wczoraj wzloty. Francuzka, **pani Caynat de Castella** produkowała się spadochronem. Spadochron się jednak nie otworzył i spadła z wysokości 600 metrów. **Na miejscu zginęła.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Wiadomości handlowe.

Z giełdy.

Wiedeń. Na giełdzie panowała dzisiaj hausse z powodu artykułu berlińskiego „Lok. Anzeigera", który wyraża nadzieję, że Serbia na czas ustąpi.

Wiedeń. 22 lipca. (Giełda poranna).

Marki 118·02. Renta majowa 79·25. Renta koronowa węgierska 77·30. Akcye austr. zakł. kred. 578·—. Akcye węg. zakładu kredyt. 743·—. Akcye Anglobanku 320.—. Akcye Unionbanku 549·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 462·—. Akcye kolei państwowych 644·50. Lombardy 73·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 368·—. Alpiny 716·—. Rima Muranyi 555·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2175. Losy tureckie 205·—. Ruble 252·12. Skoda 610·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: silne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.